









## Z zagranicy



Moskiewska Fabryka Zeparków należy do produkcji przedmiotów z tworzyw sztucznych. 11 wyrobów ma znak jakości; eksportuje się 45 proc. produkcji. NA ZDJĘCIU: jeden z działów montażu.

CAF-TASS

## Inicjatywa leningradzkiego zjednoczenia

Ciekawą formę organizacji pracy w przemyśle zastosowano od niedawna w leningradzkim zjednoczeniu przemysłu oświatowego „Trybuna”. Przygotowując równocześnie inne zjednoczenia tej branży oraz niektóre inne zjednoczenia przemysłu ZSRR do wdrożenia na szeroką skalę pomysłu leningradzkiego nowatorów. Jest to rozwiązanie rozszerzonej metody pracy nakładczą, ułożonej w ten sposób, że cały zespół wytwórni i zakładów pomocniczych zjednoczenia tworzy wraz ze stałowiskami pracy domowej jednolitą całość produkcyjną o ściśle wyliczonej harmonogramie opanowania wytwórczych. Stałowiska pracy nakładczą wyposazone zostały w fabryczne maszyny i narzędzia, a rotacja wzorów, materiałów oraz gotowych elementów, jak również kontrola mistrzów i brzdęków, odbywa się przy pomocy samochodów kur-

sujących według ustalonego rozkładu jazdy. W ten sposób zachowany został charakter i rytm pracy fabrycznej w całym cyklu produkcyjnym, mimo dość znacznego rozproszenia części stanowisk roboczych. A jest to niemożliwe, bo około 20 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w fabrykach zjednoczenia.

Nowy system pracy nakładczą pozwolił na obniżenie czasu wykonywania jednej sztuki odzieży średnio o 44 procent. Wszelkie ewentualne zakłócenia rytmu tej oryginalnej taśmy wytwórczej amortyzują rezerwy stanowiące pracę, nie zanotowano przy tym żadnych odchyleń od surowych norm techniczno-jakościowych. Ekonomisci są zdania, że system ten powinien zdać egzamin wszędzie tam, gdzie produkcja składa się z drobniejszych detali, nie wymagających maszyn o dużych gabarytach, natomiast absorbujących wiele pracy ręcznej. (Interpress)

## Arabska stal

Na 7 miliardów ton oceniane są łączne zasoby rud żelaza w arabskich krajach Afryki i Bliskiego Wschodu, z czego połowa zalega pod płaskimi Pustyni Libijskiej, miliard ton — w Algierii, po 400 mln ton — w Mauritani, Egipcie i Arabii Saudyjskiej. Wydobycie rud, skoncentrowane głównie w Mauritani, Algierii i Tunezji, tylko w części wykorzystywane jest dla własnej produkcji hutniczej (największe zakłady: El Hadjar w Algierii, Melian w Egipcie oraz huta pod Tunisiem); natomiast większość kierowana jest na eksport.

Najbliższe przyszłości sytuacja ta ma ulec zasadniczej zmianie. W Egipcie planuje się budowę następnego, po Heluanie, kombinatu hutniczego: w Asuanie, Minii i Aleksandrii. Stalownia w algierskim El Hadjar udłowie dalej, poważnej rozbudowie, przewiduje się ponadto lokalizację nowego kombinatu hutniczego w tym kraju. Własny przemysł hutniczy (o docelowej zdolności produkcyjnej 1,3 mln ton stali rocznie) zamierza zbudować Irak (łącznie z produkcją rur o dużych przekrojach). Poważne inwestycje hutnicze projekto-

wane są także w Libii (połączkowo — na 1 mln ton stali rocznie, a w perspektywie na 5 mln ton) oraz w Arabii Saudyjskiej (obliczane na 1,5 mln ton stali). W Zjednoczonych Emiratach Arabskich mają powstać zakłady przetwórstwa hutniczego o zdolności produkcyjnej pół miliona ton wyrobów w skali rocznej.

Jak się ocenia, globalne zapotrzebowanie świata arabskiego na stal, wynoszące obecnie ok. 6 mln ton rocznie, do 1980 roku ulegnie podwojeniu, a po 1983 r. osiągnie poziom 30 mln ton. (Interpress)

## Współpraca na morzu

Przez porty w Szczecinie, Gdyni i Gdyni przechodzi co roku tranzytem ponad 1 milion ton towarów węgierskich. W okresie powojennym przekazywano ich w portach polskich ponad 18 mln ton. Dwa są chyba czynniki, które zadecydowały o tym, że Węgrzy chętnie korzystają z naszych portów, od wielu lat zajmując drugie miejsce po Czechosłowacji, jako ich zagraniczny klient. Pierwszy z nich — to centralne położenie Polski w Europie i dogodnie połączenia Bałtyku z międzynarodowymi szlakami żegludowymi, co między innymi określa poważną rolę naszego kraju w międzynarodowym transporcie towarowym. Drugim niezwykle istotnym czynnikiem jest wysoki udział handlu zagra-

nicznego w węgierskiej gospodarce narodowej. Obroty handlowe z zagranicą stanowią równowartość blisko 50 procent dochodu narodowego WRL. Polskim portom przypada w udziale przeładunek takich węgierskich towarów masowych, jak: pasze, zboże, drewno, węgiel, koks, rudy, surowce fosforowe itp. Prawie 50 proc. całości węgierskiego tranzytu stanowią przeładunki drobnicy. W obrotach węgierskiego handlu zagranicznego — znaczny jest również udział polskiej marynarki handlowej, zwłaszcza statków liniowych, promów i trampów. Większość ładunków węgierskich przechodzi przez zespół portowy Szczecin — Świnoujście.

## Inwestycyjny los i zasada koncentracji

Najmniej pięćset spośród prawie dziewięciuset naszych miast marzy o wygraniu inwestycyjnego losu. Może nie każdy chciałby wygrać ze społecznej puli hutę „Katoł”, ale jakąś przyzwoitą fabrykę, która dałaby mieszkańcom perspektywę szybszego rozwoju, lepszych zarobków, a ponadto awans w sferze zwanej przez rzeczoznawców „infrastrukturą” (co daje się przełożyć na partycypację, a właściwie pokrycie kosztów budowy elektrociepłowni, oczyszczalni ścieków, osiedla mieszkaniowego, oświetlenia ulic itp.). Bo rzeczywiście, skoro np. dla produkcji opon potrzeba sporo pary, to przecież za jednym zamachem można postawić ciepłownię nieco większą, która ogrzeje miasto.

## Komu fabrykę?

To powszechne dążenie do przyciągania przemysłu i funduszy inwestycyjnych na własną ziemię, będące przejawem naturalnych ambicji, poddawać jednak trzeba korekcie interesów społecznych. Poza wydatkami określonymi przez czynniki naturalne (bywały próby budowania cegielni na obszarze pozbawionym odpowiedniej gliny) pozostaje wielomiliardowy zestaw inwestycji, które teoretycznie można ulokować na każdym z 48, z grubsza licząc, prezydentów, jeśli tylko starczy tam ręk do pracy, wody, jeśli nie jest to strefa chroniona przed przemyśleniem. Ale korekta wnoszona przez rachunek ekonomiczny, reprezentujący interesy społeczne, dość wyraźnie zmniejsza ten obszar swobodnego manewru. Rzecz w tym, według jakich kryteriów liczyć te społeczne potrzeby.

Otóż w pięćdziesięciu minio- obowiązywały następujące — w uproszczeniu — reguły: nowe miejsca pracy lokalizowano tam, gdzie występował duży przyrost siły roboczej, a wyprowadzano (deglomeracja) część przedsiębiorstw z miast i regionów, w których trudno o pracowników i gdzie w najbliższych latach nie można było liczyć na poprawę w tej mierze. Preferowano sto miast średniej wielkości. Centralnie, za po-

średnictwem Komisji Planowania, rozmieszczano obiekty przemysłowe o zatrudnieniu powyżej pół tysiąca osób oraz decydowano o rozbudowie powodującej przyrost zatrudnienia o tysiąc osób, lub mającej wartość kosztorysową powyżej czterech miliardów złotych. Cały ten tryb postępowania okazał się jednak mało skutecznym, czego świadectwem ustawiczne próby „zaczepiania się o plan” (metoda „haczyka”), polegający się na inwestycyjną kasę i rozproszenie. Z tych też względów postanowiono zmienić reguły gry o inwestycyjny obiekt.

Zwyciężyła zasada koncentracji, rosnącego skupienia nowego majątku przemysłowego w miejscach uznanych za najodpowiedniejsze tak ze względu na naturalne położenie, jak i dostatek rąk do pracy, bliskość ośrodków naukowych, bądź konieczność wytworzenia luk cywilizacyjnych. Po serii naukowych analiz wspartych politycznymi wskazówkami ustalono 23 zespoły miejskie (aglomeracje) i 31 miejskich ośrodków rozwoju o znaczeniu krajowym. W nich właśnie — a każde województwo ma taką enklawę inwestycyjnego wzrostu — ma się skupić budowa nowego, przemysłowego majątku po to, by społeczeństwo zyskało największe korzyści. Te wybrane

ośrodki są szkieletem przestrzennego planu zagospodarowania kraju, stającego się sobie — w czasie do roku 1990 — ambicje najlepszego zagospodarowania polskiej ziemi, zgodnie z interesami 34 milionów dzisiejszych, a czterdziestu milionów przyszłych gospodarzy.

Obecnie przystępuje się w centralnych organach planistycznych do konkretyzacji zasad lokowania nowego przemysłowego potencjału, wstępnie skupionego na obszarach Dolnej Odry, Wisły, Warzy i Nocy i zgrupowanego w 54 skupiskach miejskich. Chodzi przy tym o wyznaczenie ekonomicznego sposobu łączenia propozycji centralnych z regionalnymi, zgodnie z regułą godzenia tego co dobre dla społeczeństwa z tym, co korzystne dla regionu. Rozważa się m.in. wprowadzenie zasady odpłatności terenów inwestycyjnych i utworzenie z tych sum funduszu stawianego do dyspozycji władz regionalnych na rozbudowę stycznej już „infrastruktury”. W takim układzie lokalizację zakładów o podstawowym znaczeniu dla struktury przemysłu (jeśli czynniki naturalne nie przesądzą decyzji) będzie rozstrzygała Komisja Planowania w oparciu o mapę 54 aglomeracji i ośrodków rozwojowych; w Komisji decydować się też

będzie centralnie o rozbudowę zakładów już istniejących na tych obszarach. Natomiast pozostałe inwestycje w dziedzinie surowców mineralnych, inwestycje rynkowe związane z miejscowymi surowcami i sprawa rozbudowy zakładów na pozostałych terenach — należąć będą do lokalnych organów administracji państwowej.

Ta zmiana zasad lokalizacji inwestycji, przygotowana w Instytucie Planowania, wydaje się korzystna zarówno dla każdego z 48 ośrodków — pre-



12 odnowionych i wyremontowanych jednostek wypłynęło na jeziora mazurskie, rozpoczynając regularne rejsy. Organizatorzy zadali o atrakcyjność wyjazdów po mazurskich i augustowskich jeziorach — na dwóch statkach, odbywać się będą dancingi, wiele wyposazonych jest w bufety. Warto dodać, że stocznia Żegluga Mazurskiej w Giżycku wykonała swoje zadanie w pełni i dzięki przyspieszeniu remontów statków staranniej można było przeprowadzić prace kosmetyczne wszystkich jednostek. NA ZDJĘCIU: kosmetyka ostatnich jednostek. CAF—Moros

## Giełda klubów młodzieżowych

W Białymstoku rozpoczyna się dziś Ogólnopolska Giełda Programowa Klubów Młodzieżowych, zorganizowana przez Radę Główną FSZMP. Jest to pierwsza tej rangi impreza federacyjna po Kongresie Młodzieży Polskiej. W dziedzinie udziału kilkuset animatorów kultury z klubów studenckich, robotniczych i wiejskich całej Polski. Spośród nich warto wymienić chociażby znany klub krakowski „Pod Jaszczurami” i wrocławski „Katakumby”. Białostockie reprezentuje sokolski Ośrodek Kultury oraz Dom Kultury z Hajnówki.

Impreza, która potrwa do 23 bieżącego miesiąca, pomyślana została jako konfektowa najciekawszych inicjatyw kulturalnych młodego pokolenia. W czasie jej trwania zaprezentowanych zostanie kilkadziesiąt scenariuszy imprez klubowych, a także pomysły długofalowych akcji i cykli programowych. Zakres tematyczny jest bardzo szeroki, obejmuje zarówno imprezy społeczno-polityczne, ciekawe formy upowszechniania kultury, inicjatywy plastyczne, jak też programy interdyscyplinarne, wycieczki i rozrywki.

Za najwybitniejszy scenariusz jury przyzna Grand Prix, a ponadto szereg nagród w każdej grupie tematycznej. Przewidziane są również nagrody rzeczowe za najciekawszy sposób prezentacji.

Poza konkursem kilkana-

ście zespołów przedstawi oryginalne, często nowatorskie formy pracy, realizowane w macierzystych klubach. Jedną z propozycji atrakcyjniejszego życia kulturalnego jest zorganizowanie wesoła zgodnie z gina- cją już ludową tradycją. Barwny orszak weselny Pałacu Branickich przejdzie dziś wieczorem pod Ratusz. Środowisko młodzieży krakowskiej przygotowało m. in. Turniej Super-Szefa. Również w dniu dzisiejszym odbędą się spektakle teatralne, turniej malarstwa studenckiego, jarmark staropolski itp.

Giełda stanowi rzadką okazję poznania dorobku kulturalnego różnych środowisk młodzieży. Wymiana doświadczeń, pomysłów i inicjatyw powinna spowodować, że coraz mniej będzie nudnych, szarych imprez i nieudanych wieczorów klubowych. (Jot)

## Z WOJEWÓDZTWA SUWAŃSKIEGO

### Bezpieczeństwo i porządek w sezonie turystycznym

Rozpoczął się sezon turystyczny. Wiąże się z tym zapewnienie bezpieczeństwa i porządku. Na ten temat rozmawiali z naszymi korespondentami w Suwałkach — mjr Zdzisławem Banasiem.

Chcielibyśmy zaspokoić do rodziców, nauczycieli, kierowników ośrodków wczasowo-wypoczynkowych, wychowawców w placówkach wczasów dzieci i młodzieży o zwrócenie szczególnej uwagi na sprawy kapieli. Wody są bardzo niebezpieczne. Brawura może pociągnąć za sobą nieszczęście. Ważne jest aby korzystać z kąpieli tylko w miejscach wyznaczonych, dokładnie oznaczonych, znajdujących się pod stałą opieką ratowniczą.

Bezpieczeństwo na wodach — to zagadnienie bardzo istotne. Od czerwca do grudnia ubr. w woj. suwalskim utonęło kilkadziesiąt osób. Woda pochłonięła więcej ofiar śmiertelnych niż wypadki drogowe w analogicznym okresie.

Niezbędne jest także przestrzeganie obowiązku meldowania wczasowiczów i turystów zarówno w domach wczasowych, ośrodkach wypoczynkowych jak i przez osoby udzielające prywatnych noclegów. Byłoby rzeczą wskazaną, aby sołtysi przypomineli

wszystkim rolnikom w swych wsiach o obowiązku przestrzegania przepisów meldunkowych.

Bardzo aktualną jest sprawa ochrony przeciwpożarowej, zwłaszcza na obozowiskach w lasach, obozach, biwakach, parkingach przydrożnych, kampingach a także o ośrodkach wypoczynkowych, gdzie znajdują się domki wczasowe. Już teraz warto zadbać o odpowiedni sprzęt przeciwpożarowy oraz sprawdzić jego sprawność... (boh)

### Efekty współpracy młodych

Członkowie koła ZSMP działającego w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Goldapi nawiązali przed rokiem kontakty z młodzieżą Zakładu Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Warszawie. Trzydziestu młodzieńców ZREMB-u z przewodniczącym koła, Bronisławem Pogańskim podjęło czyn produkcyjny przed Kongresem Młodzieży Wyprodukowali dodatkowo dźwig do montażu dużych budynków mieszkalnych.

Dźwig „Lech 101” wartości miliona złotych otrzyma PBR-ol w Goldapi. Usprawniło to i przyspieszyło budownictwo, zwłaszcza mieszkaniowe. W rewanżu budowlani udostępnił swój ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Goldap, w którym spędzi urlopy część załogi ZREMBU. (mit)

W „MADRO” mówią, że najgorsze warunki mają robotnicy z wydziału obróbki włórowej. W zimie tak wiało, że musiano na drzwiach zawiesić zasłony. Ale hala produkcyjna, to nie salon i te zasłony na nic się nie przysłużyły. W malarni też nie do pozazdrośczenia. Wentylatory stale się zatykają, robotnicy pracują tu po sześć godzin.

Właściwie wszędzie gdzie nie zajrzeć — ciasnota. Na przykład w hartowni. Trzy piece rozpalone do czerwoności, a między nimi wąskie przejścia. Jan Surowiec jest szczerzy i jakos da sobie radę. Mimo tych trudnych warunków pracuje w tej hartowni dziesięć lat. Za dobrą pracę otrzymywał nagrody. Teraz dostanie największą, taką, która będzie spełnieniem marzeń jego całej rodziny. Jest to mieszkanie. A przyjdzie czas, że i hartownię przeniosą do nowych pomieszczeń. Surowiec ma taką nadzieję.

Kiedyś o tych trudnych warunkach pracy mówiło się częściej. Wystarczyło, żeby załoga się zbierała, a już wyskakiwano z pretensjami. A to dach w hali przecieka i woda kapie prawie na kolenier, a to suwnica niesprawna i tylko czekać jak coś spadnie na głowę, to wody na posadzce tyle, że jak włączyć maszynę to prad trzęsie. — A zimą, kiedy trzeba było wygrzebywać spod śniegu różne detale, to jest przyjemne? — mówi robotnik.

Wiele tych ekard znajduje się w różnych protokołach i sprawozdaniach zebrań. Więc kiedy dyrektor Jerzy Niemira (stanowisko to objął przed rokiem) i Ryszard Kondracki, sekretarz rady zakładowej mówią, że załoga w „Madro” jest dobra i ofiarna — jest to prawda.

Po pierwsze dlatego, że w tych trudnych warunkach daje z siebie wszystko, by plany wykonać przed terminem, a nawet je przekroczyć. W roku ubiegłym zakończył roczny plan na początku grudnia. Zajęli drugie miejsce, współzawodnicząc z trzema innymi zakładami „Madro” w kraju. Ale jakie są tamte zakłady — w Pabianicach i Krakowie! Nowe, wygodne, przestronne. Z takimi wygrać, to jest dopiero satysfakcja. A były lata, że białostockie „Madro” zajmowało pierwsze miejsce.

Po drugie dlatego, że chociaż tak trudno, to jednak ludzie pracują tu całym latami. To są bardzo dobrzy fachowcy. Mistrz wydziału obrób-

ki włórowej, Czesław Luniewski pracuje od 1952 roku, a jeszcze dłużej, właściwie od samego początku, bo od 1944 r. Zebrało się tych wydarzeń na dwa tomy. Drugi tom zaczyna się od roku 1971 i oprócz opisów uroczystości odobionych kolorowymi zdjęciami, wiele tu sprawozdań ekonomicznych, zapisów obrazujących działalność produkcyjną zakładu.

Taka kronika to dobra rzecz. Każdy pracownik może tu się znaleźć. Starszy i młody. Na przykład Jana Głazewskiego już nie ma, a jego zdjęcie w kronice jest. Wielu robotników spojrzeli i powie: — to był mój mistrz, wyrzucił mnie zawodu”.

Do zakładu przywiązują się nie tylko starsi robotnicy. Połowa załogi, to ludzie młodzi, którzy zakład uważają za swój. I kiedy mieli już dość tego wygrzebywania różnych kawałków blach spod śniegu, a na nowe magazyny nie można było na razie liczyć,

robotników, pierwszorzędnym fachowcom posiadała staż pracy w tym zakładzie nawet trzydziestoletni.

Kronika jest prowadzona od początku. Data pierwszego zapisu: wrzesień 1944 r. Zebrało się tych wydarzeń na dwa tomy. Drugi tom zaczyna się od roku 1971 i oprócz opisów uroczystości odobionych kolorowymi zdjęciami, wiele tu sprawozdań ekonomicznych, zapisów obrazujących działalność produkcyjną zakładu.

Taka kronika to dobra rzecz. Każdy pracownik może tu się znaleźć. Starszy i młody. Na przykład Jana Głazewskiego już nie ma, a jego zdjęcie w kronice jest. Wielu robotników spojrzeli i powie: — to był mój mistrz, wyrzucił mnie zawodu”.

Do zakładu przywiązują się nie tylko starsi robotnicy. Połowa załogi, to ludzie młodzi, którzy zakład uważają za swój. I kiedy mieli już dość tego wygrzebywania różnych kawałków blach spod śniegu, a na nowe magazyny nie można było na razie liczyć,

## Żuraw dodaje otuchy

robotników, pierwszorzędnym fachowcom posiadała staż pracy w tym zakładzie nawet trzydziestoletni.

Kronika jest prowadzona od początku. Data pierwszego zapisu: wrzesień 1944 r. Zebrało się tych wydarzeń na dwa tomy. Drugi tom zaczyna się od roku 1971 i oprócz opisów uroczystości odobionych kolorowymi zdjęciami, wiele tu sprawozdań ekonomicznych, zapisów obrazujących działalność produkcyjną zakładu.

Taka kronika to dobra rzecz. Każdy pracownik może tu się znaleźć. Starszy i młody. Na przykład Jana Głazewskiego już nie ma, a jego zdjęcie w kronice jest. Wielu robotników spojrzeli i powie: — to był mój mistrz, wyrzucił mnie zawodu”.

Do zakładu przywiązują się nie tylko starsi robotnicy. Połowa załogi, to ludzie młodzi, którzy zakład uważają za swój. I kiedy mieli już dość tego wygrzebywania różnych kawałków blach spod śniegu, a na nowe magazyny nie można było na razie liczyć,









